

Ł. T. S. G. (Łódź) W LIDZE

Cracovia mistrzem Polski w koszykówce pań. Szabliści w Offenbachu

Podczas gdy na terenie ligowym toczą się dyplomatyczne boje o berło mistrza i spadek do klasy A, równocześnie na boiskach Łodzi, Lwowa, Wilna i Lipina rozgrywa się decydująca za żartu walka o wejście do Ligi.

Stara jak światła zasada: le roi est mort, vive le roi — król umarł, niech żyje (nowy) król — znajduje pełne potwierdzenie również w życiu piłkarskim.

Na pokonanych nikt się nie ogląda — wszyscy patrzą kto zwycięży, czy całej Polski piłkarskiej z coraz to większym zaciekawieniem obracają się na przyszłego beniaminka naszej arystokracji footballowej.

Zainteresowanie, to jest tem większe, że wszyscy mają w pamięci zawrotną karierę Garbarni, która z nizin klasy A w ciągu jednego roku swej egzystencji ligowej wspięła się na najwyższy szczebel tabeli.

Dlaczego więc tegoroczny beniaminek ma być gorszy od ze szlorskiego; dlaczego zapał klubu, po tak ciężkim wywalczeniu sobie kariery ligowej nie ma przerodzić się w twórczy czyn, wiodący w przyszłorocznych walkach z przeciwnikami zahartowanymi trzyletnim pobytom w Lidze od zwycięstwa do zwycięstwa.

Walki klubu łódzkiego w bojach o wejście do Ligi mają swoją bogatą historię. Historia tych zmagani jest bratnio podobna do walk Warty o mistrzostwo. War-



WODNISTA PANORAMA PIŁKARSKA

Przedłużający się wskutek braku mrozu martwy sezon jesienny korci piłkarzy, którym po regularnej, niedzielnej młocie mistrzowskiej trudno rozstać się z boiskiem. Moment z meczu Polonia — Legia 2:2. Wskazuje na warunki terenowe, w jakich rozegrano to spotkanie. Czy z podobnego meczu można wyciągnąć jakieś korzyści czysto sportowe jest rzeczą więcej niż wątpliwą.

ta trzy razy z rzędu mając mistrzostwo w zasięgu swej ręki, musiała zadowolić się czołowym miejscem. Tak samo Ł. T. S. G. w roku bieżącym po raz trzeci sięga po laur zwycięzcy w walkach międzyokręgowych. W roku 1927-ym laur ten wyrwał mu górnośląski „Śląsk”, w roku ubiegłym Garbarnia. I w obu razach porażki Ł. T. S. G. przyszły w ostatnim, decydującym momen-

cie, kiedy drużyny łódzkiej doprawdy już mogły się marzyć przyszłoroczne walki w polskiej ekstraklasie piłkarskiej.

Obecnie sytuacja Ł. T. S. G. jest jednak tak mocna jak nigdy dotychczas. Dotychczasowy stan tabeli: 1) Lechia (Lwów) 6 gier — 8 pkt. st. br. 17:8, 2) Ł. T. S. G. (Łódź) 5 gier — 8 pkt. st. br. 16:12, 3) Naprzód (Lipiny) 6 gier — 6 pkt. st. br. 18:13,

4) Ognisko (Wilno) 5 gier — 0 pkt. st. br. 4:22 sytuację tę obrazuje dobitnie. Lechia i Naprzód mecze swe ukończyły i wypowiedziały się ostatecznie.

Natomiast Ł. T. S. G. i Ognisko mają przed sobą jeszcze jedną walkę, która odbędzie się dn. 22 b. m. w Łodzi.

Przypatrzwszy się tabeli, łatwo dojść do wniosku, że zwycięstwo Ogniska w Łodzi jest

wprost nieprawdopodobieństwem. Jest bowiem rzeczą niemal że nie do pomyślenia aby drużyna, która w rozegranych dotychczas pięciu grach nie zdobyła ani jednego punktu a strzeliła wogóle cztery bramki równocześnie tracąc ich rekordową ilość 22-ch, potrafiła na gorącym terenie łódzkim odnieść jakiegokolwiek sukces.

Zresztą łodzianie posiadają je-

szcze ten handicap, że nawet wnikliwie remisy wystarczy im w zupełności aby zakwalifikować się do klasy ligowej.

Przewidując jednak wszelkie możliwości trzeba stwierdzić, że w razie zwycięstwa Ogniska, do Ligi wchodzi Lechia, mająca nieporównanie lepszy stosunek bramek niż Ł. T. S. G.

Ewentualność ostatnia jest jednak więcej niż wątpliwa, to też już dzisiaj można bez zastrzeżeń powitać Ł. T. S. G. jako nowego polski klub ligowy.

Egzystencja łodzian przy obecnym składzie ich drużyny nie wygląda różowo. Jak już bowiem podkreślaliśmy to niejedno krotnie dziś Ł. T. S. G. identyfikuje się niemal z osobą Herbstricha. Obok tego gracza, zakrojonego na miarę międzynarodową drużyna łódzka dysponuje jeszcze trzema — czterema piłkarzami o umiejętnościach, które można w Lidze tolerować. Reszta to nawet nie nowicjusze, lecz poprostu starzy gracze bez krzty talentu i umiejętności.

Sumując plusy i minusy drużyny łodzian trzeba stwierdzić, że przy obecnym składzie nie można im wróżyć lepszej kariery niż Śląskowi w r. 1928-ym.

Przewaga łodzian nad Śląskami leży jednak w doświadczeniu: w ciągu 4-ch miesięcy przerwy zimowej można przy dobrych chęciach wiele w drużynie przerobić i ulepszyć.



NAJZACIEJSZE PRZECIWNICZKI

W spotkaniu półfinałowym turnieju gier Ośrodka W. F. niepokonany dotychczas zespół A. Z. S. omal nie uległ Polonii, która przegrała w stosunku 22:25

Ł. T. S. G. - Naprzód 2:1 zwycęstwo łodzian na gorącym gruncie śląskim

Mimo fatalnej pogody zebrało się na boisku w Lipinach około 5.000 osób, ażeby przyglądać się śląskiemu pupilkowi w ostatnim jego zmaganiu się o wejście do arystokratycznej rodziny piłkarskiej — do Ligi.

Ważność meczu, oraz pogłoski kursujące o nieprzychylnym przyjęciu śląskiej drużyny w Łodzi, wywołały na przeżoną atmosferę. Już przy wejściu na boisko drużyny łódzkiej zdenerwowanie udzieliło się również sędziemu p. Arezińskiemu, który wskutek tego popełnił niejedną omyłkę.

W 25 minucie drugiej połowy, po odgwizdaniu drobnego przewinienia gracza Naprzodu, wtargnęła fanatyczna publiczność na boisko. Policja usunęła rozgorączkowanych widzów. Po zawodach publiczność próbowała pobić łodzian, jednak znowu policja ochroniła gości i sędzię; nie obyło się jednak bez rzucania kamieni i wrogich okrzyków.

Trudno, publiczność śląska nie po-

siada jakiegokolwiek dyscypliny sportowej i nie umie sobie lub swoim reprezentantom-sportowcom, zdobywać sympatii i dobrej opinii u obcych!

Co do samej gry, to w pierwszej połowie toczyła się ona pod znakiem przewagi miejscowych, którzy jednakowoż nie umieli jej zaznaczyć cyfrowo. Coprawda, już w 3-ej minucie zdobywa pierwszą bramkę Stefan, ale jest to sukces pierwszy i ostatni. W 23-ej minucie wyrównuje Herbstrich i bezpośrednio potem ten sam gracz podwyższa, a zarazem ustala wynik dnia. W drugiej połowie gra wyrównana: łodzianie stosują taktykę obronną i mają rację, gdyż bezgranicznie ofiarna gra Naprzodu mogła być jeszcze przechylić szalę zwycięstwa na korzyść ślązaków. Łodzianie wygrali dzięki lepszej taktyce i dużo wyższej technice.

I tak minal złoty sen Śląska o drugiej drużynie w Lidze!



ŚWIETNE HAZENISTKI — ROBOTNICE

Drużyna Skry po zwycięstwie nad Varsowia w stosunku 11:0. Świetny zespół robotniczy uległ w półfinale Grażynie 5:6.



ANGLICY TEŻ LUBIĄ PROTESTOWAĆ

Moment z meczu Westham United — Sunderland. Gracze Westhamu zadają przyzwania im rzutu karnego.



JESIEŃ NA BOISKACH STOLECZNYCH

Fragmęnt z meczu Polonia — Legia 2:2. Martyna walczy ze Szczepaniakiem i kalużami. Naddbiega Ziemia.

Szable polskie w elicie kling światowych

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego” z turnieju w Offenbachu

Częściowe niepowodzenie w szpadzie, do której staliśmy w najmniejszej mierze, a sportowca warunkach, by najmniej nas nie zaskoczyło. Szabla na łasce przyniosła dwie wielkie niespodzianki: słaby start Nycza i wspaniała forma Laskowskiego.

Nycz, najlepiej z nas wyrenowany i wyszkolony technicznie — psychicznie nie sprostał zadaniu. Wśród naogół mniej od niego utalentowanych zawodników krajowych Nycz idzie do boju z przekonaniem, że i tak jego będzie zwycięstwo, nie obawia się niespodzianek, przeprowadza akcje energicznie i zdecydowanie, ryzykuje i zwycięża. Wśród równych i lepszych zawodników w Offenbachu Nycz „za wiele miał do stracenia”: uniknął ryzyka i... stracił wszystko.

Zdenerwowany i zniechęcony niepowodzeniem ujawnił potem duży błąd techniczny, który na zawodach krajowych kryła doskonała kondycja fizyczna i psychiczna: przyjmując atak przeciwnika, Nycz przechyla ciało dość silnie ku tyłowi z przeniesieniem ciężaru na nogę zakroczną. Jako skutki tej wadliwej postawy występują: uszczyplenie prawego barku, szerokie ruchy przy parady i ripostach, łatwe uleganie finantom czasowym atakującego (wielofintowaniu), wreszcie duża trudność w cofaniu się i przechodzeniu do skutecznego przeciwnatarcia.

O ile start naszego 100-procentowego faworyta przyniósł rozczarowanie, o tyle z podziwem i zdumieniem oglądaliśmy robotę Laskowskiego, zwłaszcza w półfinale. Był zwinny, lekki, lotny, poruszał się i wyładował nad wyraz ostrożnie, potem rozwinął szeroki, bojący się nie najszerzy z polskiej szablów repertuar umiejętności. Atakował w drugim zamierze, do znów atakiem krytycznym przedciął, parował, ripostował, aby nagle, chwyciwszy doskonale tempo, przejść do błyskawicznego fletchu. Poraz pierwszy był na planie pogodny, chwilami rozweselony, pełen delikatności obok szczerze rycerskiej fantazji.

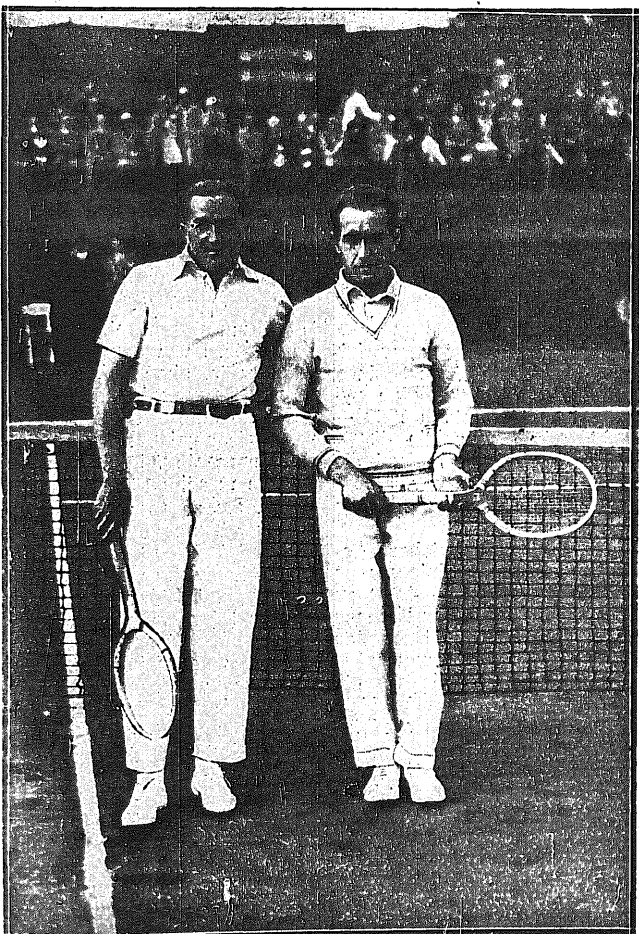
Laskowski podobał się publiczności, co więcej, podobał się ogromnie towarzyszącemu broni, którzy co do jego roboty szablowej tyle dotąd mieli zastrzeżeń. To był Laskowski, jakiego chcieliśmy mieć dawniej i jakim chcieliśmy go stale widzieć w przyszłości.

To też współzawodnicy po wieloletniej niesprawiedliwości, wyrządzonej Laskowskiemu przez przewodniczącego jury było tak szczerze, tak bezpośrednio płynęło z najlepszego serca, że... nie zażywamy tej niesłusznej porażki. Laskowski stracił jeden międzynarodowy finał, który mu się całkowicie należał, lecz zyskał więcej — moralne odzyskanie, co nie mniej mu się jeszcze przyda zarówno w momentach powodzenia, jak i nieuniknionych w sporcie psychicznych załamów.



POR. ZABIELSKI

pokrzywdzony dotkliwie przez sędziów, nie doszedł do finału turnieju w Offenbachu.



KEHRLING I COCHET

Dwie mistrzowskie rakietki Węgier i Francji po jednym z meczów rozegranych na kortach Budapesztu, a zakończonym zwycięstwem Cocheta 3:1 trzech setach.

Zarówno niepowodzenia Nycza, jak i Laskowskiego, nie umniejszają rzeczywistej wartości obu szermierzy, kryją w sobie wskazanie pedagogiczne, bez których dalsza kariera obu naszych asów byłaby może w pewnych kierunkach zahamowana.

★
Czterech polskich szablistów rozdzielono w ten sposób, że w grupie I-ej eliminacyjnej znaleźli się Papee i Segda, w II-ej — Laskowski i Nycz. Papee i Segda z miejsca zaczęli jaknajlepiej. Po walce między sobą, wygranej przez Segdę 5:1, Papee wygrywa z groźnym parterem, Niemcem olimpijczykiem Thomsonem 5:2, ze świetnym Włochem Ragno po pięknej walce 5:4, z rutynowanym wiedeńskim dr. Ettingerem „bawiąc się”, 5:0, wreszcie z przemija-

ją już dzisiaj sławą holenderską — Doormanem 5:1. Przegrana natomiast Papee z olbrzymim Włochem Gaudinem i Niemcem Halberstadtem.

Segda był w formie: lotne ataki i umiejętnie stosowane przedcięcia dały mu zwycięstwo 5:3 nad silnym olimpijczykiem holenderskim Hagensem, nad Thomsonem 5:4 i Doormanem 5:1. Z Gaudinem i Ragno przegrał Segdę po 3:5, z Ettingerem niespodziewanie w takim samym stosunku. Obaj nasi zawodnicy wzbudziła zainteresowanie publiczności, zwłaszcza Papego uważano za groźnego konkurenta faworytów turnieju.

Z grupy I-ej odpadli: Halberstadt i Doorman. Reszta przechodzi do półfinału.

W grupie II-ej Laskowski wygrywa z

Nyczem po ładnej walce 5:4, z ambitnym Moosem 5:2, z groźnym Dribergem 5:1. Francuza Tourniera tnącego lub aretującego w każdy atak Laskowski rozumna taktyka „rozkładu” 5:1. Przegrana natomiast z Włochami Mazzim 1:5 i Pignottim 4:5, oraz Niemcem Heimem.

Nycz wygrywa z Tournierem 5:2, Dribergiem 5:3; przegrana z Laskowskim 1:5, Pignottim 4:5, Amerykaninem Huffmannem 3:5, z Heinem 0:5 i Moosem 3:5. Odpadają Nycz i Tournier. Jako nowa „wielka przyszłość” niemieckiej szabli zaprezentował się spokojny, lekki, zgrabny, doskonały technicznie Hein z Offenbachu.

W grupie I-ej półfinału walczył Segda. Ustawicznie atakowanie fletchem wobec braku dobrego tempa nie mogło dać

powodzenia Polakowi, który 5-ju walkom przegrał z Thomsonem 3:5 z Ettingerem 4:5, z Gaudinem 3:5, z Moosem 3:5 i z Ragno 4:5, przeciwstawiając jedną wygraną z Huffmannem 5:4. Odpadają Segda i Ettinger.

W grupie II-ej niebezpieczny Papee wygrywa łatwo z Laskowskim 5:2, bijąc następnie bezapelacyjnie Heima 1:0 Hagonsa po 5:1. Ulega Marzemu 2:5 i Pignottiemu 3:5.

Laskowski wygrywa w pięknym stylu z Hagensem 5:4, z Dribergiem 5:0, z Heinem 5:3 (najładniejsza walka w tej grupie); przegrana po równorzędnej walce z Mazzim 4:5, wreszcie walczy o wejście do finału Pignottim.

Stan 4:4 przy dużej przewadze Laskowskiego, którego natarcia Włoch z trudem paruje. W jury: 2 Włochy —

Canova (przewodniczący) i Cuccia. 2 Niemców — Casmier i Halberstadt. 1 Polak — Zabielski. Laskowski, obawiając się powikłań, przeprowadza prosty atak, w pierwszym tempie zakończony pchnięciem.

Włoch nie broni się, lecz aretuje równocześnie. Skosternowany przewodniczący, mimo, że sytuacja była aż nadto jasna, nie rozstrzyga i zarządza głosowanie bocznymi sędziów, czem dowodzi, że sam źle widział. Casmier — wstrzymuje się, Cuccia coś baka niezdącydowanie, w każdym razie nie na korzyść Laskowskiego. Halberstadt i Zabielski opowiadają się wyraźnie za atakiem.

Wobec tego przewodniczący mając 3 głosy za atakiem, a żadnego za aretem, opowiada się za... aretem, przynajmniej zwycięstwo Pignottiemu. Polacy zakładają protest, niefortunny przewodniczący „składa” się przed jury d'appel „jak szczyry”. Cuccia, chcąc ratować rodaka, coś tam niejasno „wyjaśnia”: protest przepadł 3 głosami przeciw 2, Canova przeprosza Laskowskiego za „przeoczenie”, czem ani nie pociesza skrzywdzonego zawodnika, ani nie poprawia swej kiepskiej reputacji w oczach Polaków.

Ostatecznie odpadają w tej grupie: Hagens i Laskowski.

Finał rozegrany przez 10-ju zawodników w niedzielę dn. 8.XII kończy się triumfem Mazziego (Włochy), który wygrał wszystkie walki. Drugi Gaudini (Włochy) z 6-ma zwycięstwami III-ciej ciast, IV — Ragno 4 zw., VI — Moss 4 zw., VII — Pignotti — 4 zw., VIII — Dribergem (Hol.) — 3 zw., IX — Heim (Niemcy) 3 zw., X — Papee — 3 zw. Jak widzimy w końcowej grupie o miejscach zdecydował stosunek otrzymanych trafień.

Nasz Papee nie miał najsłabszego dnia. Dzierżąc równocześnie ciężkie obowiązki reprezentanta związku, kierownika i zawodnika, mając w kościach męczącą podróż i ciężkie walki dnia poprzedniego — musiał ulec nawet słabszym od niego, lecz w lepszych warunkach znajdującym się przeciwnikom. Stopniowe opadanie sił zaznaczało się w walkach Papego bardzo wyraźnie. Po 3-ch ładnych zwycięstwach nad Thomsonem, Moosem i Dribergiem, błysnął jeszcze raz świetna robota w niezbyt słusznie przegranej walce z Mazzim, poczem uległ zmęczeniu no i... przeciwnikom.

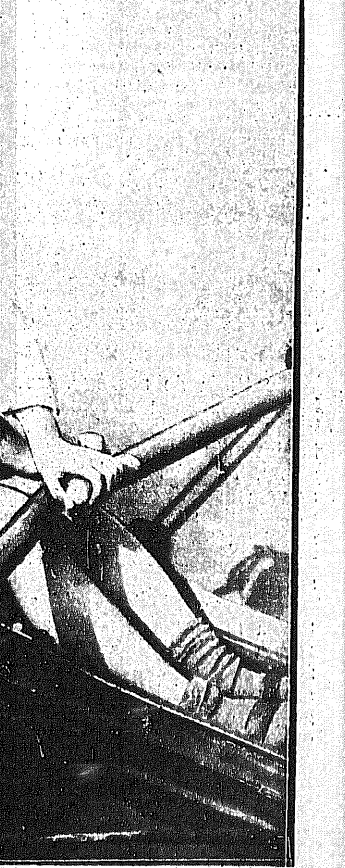
Organizacja turnieju nasuwa w porównaniu z naszym życiem sportowym tyle zagadnień, że kwestii tej w kilku końcowych wierszach załatwić się nie da. Narazie powiem ogólnie, że są kraje, gdzie jeden mały klub w małym mieście rozporządza „palacami”, podczas gdy u nasłada cały silny i zasłużony związek naprosto zabiega o otrzymanie najsłabszego własnego kina.

P. Sadłowski, przew. sport. P. Z. B. jest bardzo zadowolony z gościnności A. F. K. Ziska, zwraca uwagę jednak na niewłaściwą obsadę komisji sędziowskiej (brak sędziego neutralnego), co uważa za istotną przyczynę naszej porażki. Wynik powinien brzmieć 8:2 (!) na naszą korzyść. Nasi wydali z siebie wszystko, walczyli b. ambitnie. Publiczność — niżej krytyki.

P. Mück, czł. zarz. Mor. Zw. Boks. odzywa się w samych superlatywach o Górnym. Stwierdza u niego najwyższą europejską klasę. Z pozostałych zawodników najbardziej podoba mu się Garstecki. Jest to, według jego opinii, talent nieprzeciętny i w krótkim czasie powinien być klasa dla siebie. Z pośród Czechów najlepsi byli Stöckl i Skrivaneck. Zwycięstwo nasze niezasłużone.

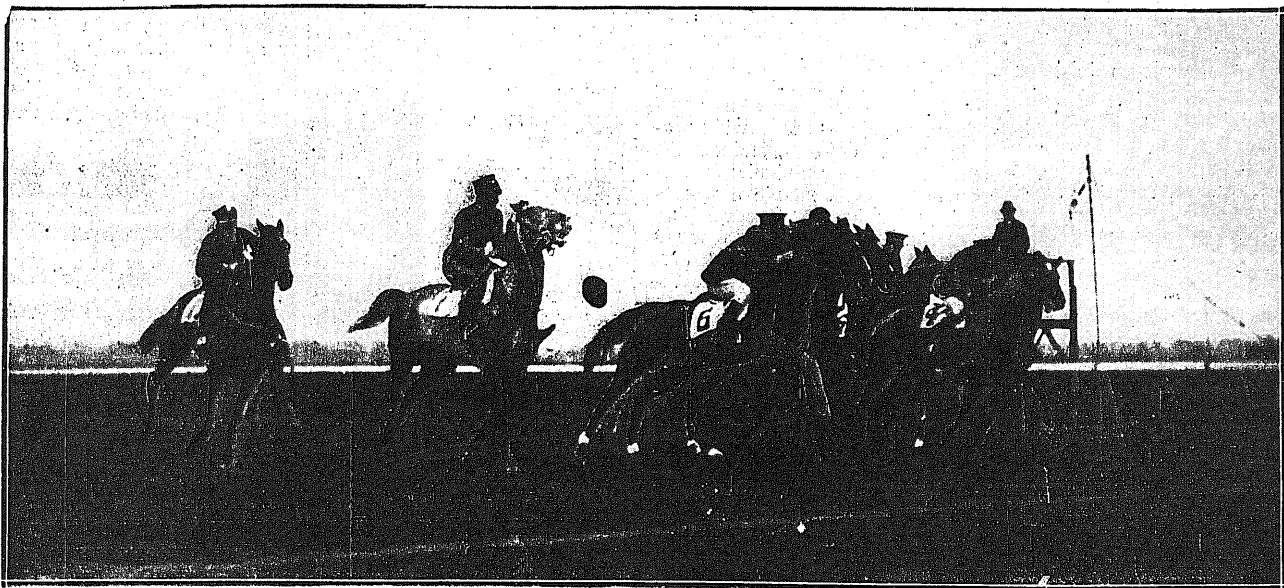
P. Sadłowski, przew. sport. P. Z. B. jest bardzo zadowolony z gościnności A. F. K. Ziska, zwraca uwagę jednak na niewłaściwą obsadę komisji sędziowskiej (brak sędziego neutralnego), co uważa za istotną przyczynę naszej porażki. Wynik powinien brzmieć 8:2 (!) na naszą korzyść. Nasi wydali z siebie wszystko, walczyli b. ambitnie. Publiczność — niżej krytyki.

W czasie treningu szermierczego został poważnie zraniony w oko; przyczyną była stara, zużyta maska.



POR. SZUPENKO

W czasie treningu szermierczego został poważnie zraniony w oko; przyczyną była stara, zużyta maska.



ZWYCIĘSTWO POR. GZOWSKIEGO NA TORZE NOWOJORSKIM

Start wyścigu płaskiego, który był preludjum konkursów w Madison. Na lewo por. Gzowski, triumfator wyścigu.

Szowinizm czeski na ringu

Śląsk przegrywa z Morawami 3:7 z powodu stronniczości sędziów

W sobotę dn. 14 grudnia odbyły się w Brnie zawody bokserskie między zespołem 5 pięściarzy śląskich, a teamem Moraw. Polacy przybyli do Brna na 3 godziny przed zawodami w składzie: Dziembala, Górny, Wiecezorek, Garstecki i Wocka. Ekspedycji do pełnia delegat Śl. O. Z. B. p. Sadłowski i trener p. Wenda.

Przyjęcie ze strony A. F. K. Ziska, klubu, urządzającego powyższe spotkanie było niezwykle gościnne i nacechowane dużą serdecznością. Niestety publiczność brneńska, która w ilości 2000 wypełniła salę, okazała brak wszelkiej kultury sportowej, a sędziowie zupełnie ignorancja boks i stronniczość.

Po przemówieniach p. Sadłowskiego w imieniu Śl. O. Z. B. i p. Schmitta w imieniu Morawskiego Zw. Boks. wchodzi na ring Dziembala (57 kg.) i Kosiński (57 kg.). Walka prowadzona w szybkim tempie nie wykazała niczyjej przewagi. Dziembala, technicznie jeszcze niewyrobiony ma niezłe uniki i silne uderzenie. Przeciwnik jego pod koniec krwawi. Walka zupełnie słusznie pozostała nierozstrzygnięta. Publiczność wyraża ogólną niezadowolenie z wyniku.

W w. lekkiej Górny (58 kg.) spotyka się z mistrzem Czechostowacji Stöcklem (60 kg.). Gwóźdź wieczoru. Walka na dystans, prowadzona w szybkim

tempie, była rzeczywiście pięknym widowiskiem. Górny osiąga przewagę już w I rundzie i zapęcza raz po raz przeciwnika do rękaw. Stöckl, doskonały technik, demonstruje śliczną pracę nog. W 2 rundzie przewaga Górno wzrasta. Stöckl jest już 2-krotnie groźny. Na początku 3 rundy od nieuniknionego nokautu — tu Stöckla sekundant, rzucając ręcznik na ring, Śląsk prowadzi 3:1.

W wadze średniej walczy Wiecezorek z mistrzem Moraw Skrivankiem. Wiecezorek ma przewagę w I i III rundzie. Skrivaneck w II. Najzupełniej niespodziewanie sędziowie ogłaszają zwycięstwo Skrivanki. Polacy protestują, ale bezskutecznie.

W czwartej parze spotykają się Lin-

gnier (ex-mistrz Moraw) z debiutującym dopiero Garsteckim. Walka prowadzona jest pod znakiem przewagi Garsteckiego nad słabym technicznie przeciwnikiem. Lingner podniecał krzykami i gwizdami ze strony publiczności, walcząc chwilami faul. Garstecki, nadszpedzowany dobrym, zasypnie szczerki przeciwnika seriami uderzeń. I znów sędziowie ogłaszają zwycięstwo Czechu, ku zadowoleniu galerii.

W ostatniej parze walczy Wocka z Ostuzniakiem. Spotkanie to pozostawia niesmak, publiczność bowiem, której Wocka nie przypadał widocznie do gustu, wydobyla wszelkiego rodzaju instrumenty i rozpoczęła na nich ogłuszający koncert. Nadmiar złego Ostuzniak walczył dziko, a gdy Wocka

zaczął mu się rewanzować, publiczność zaczęła szaleć. W II rundzie Wocka, mając przewagę zostaje bez żadnego poprzedniego uprzedzenia i niezasłużenie zdyskwalifikowany za faul. Schodzący z ringu Wocka zostaje, na dodatek kopnięty w nogę przez takiegoż widza.

Po zawodach odbył się bankiet, podczas którego wielokrotnie przepraszano Ślązaków za wyniki zaiscia i wzniesiono toasty za pomyślność Polski i Czechosłowacji. Zawodnikom wreczono udominki.

P. Mück, czł. zarz. Mor. Zw. Boks. odzywa się w samych superlatywach o Górnym. Stwierdza u niego najwyższą europejską klasę. Z pozostałych zawodników najbardziej podoba mu się Garstecki. Jest to, według jego opinii, talent nieprzeciętny i w krótkim czasie powinien być klasa dla siebie. Z pośród Czechów najlepsi byli Stöckl i Skrivaneck. Zwycięstwo nasze niezasłużone.

P. Sadłowski, przew. sport. P. Z. B. jest bardzo zadowolony z gościnności A. F. K. Ziska, zwraca uwagę jednak na niewłaściwą obsadę komisji sędziowskiej (brak sędziego neutralnego), co uważa za istotną przyczynę naszej porażki. Wynik powinien brzmieć 8:2 (!) na naszą korzyść. Nasi wydali z siebie wszystko, walczyli b. ambitnie. Publiczność — niżej krytyki.

Petkiewicz wylądował w N. Yorku

Ciężka podróż, powitanie, treningi

Stanisław Petkiewicz przybył 20 grudnia w Madison Square Garden. Petkiewicz zamieszkał wraz z p. Weintalem w hotelu Plaza w Nowym Jorku.

Prasa amerykańska poświęca wiele miejsca biegaczowi polskiemu, opisując jego tegoroczne sukcesy, a przedewszystkiem zwycięstwo nad Nurmim.

Wśród przeciwników Petkiewicza, wymieniani jest między innymi zwycięzca olimpijski — Ritola. Świetny biegacz fiński spotka się z Petkiewiczem w jednym z następnych startów. Na mityngu „Christmas Charity Day” konkurentami Polaka będą biegacze nowojorscy, niezbyt zdaje się groźni.

Po przyjeździe do Ameryki powstały pewne trudności z amerykańskim związkiem lekkoatletycznym. Dzięki interwencji M. S. Zagr. za pośrednictwem konsulatu, trudności te zostały szczęśliwie usunięte.

Mimo to rozpoczął on już treningi na sali krytej, przygotowując się do pierwszego startu, dn.



ZWYCIĘZCY NOWOJORSKY ZE ZDOBYTYM PUHAREM

Od lewej stoją: por. Gzowski, por. Gzorski, plk. Dreszer, gen. Fabrycy, młk. Brochwicz-Lewiński i por. Starnawski.

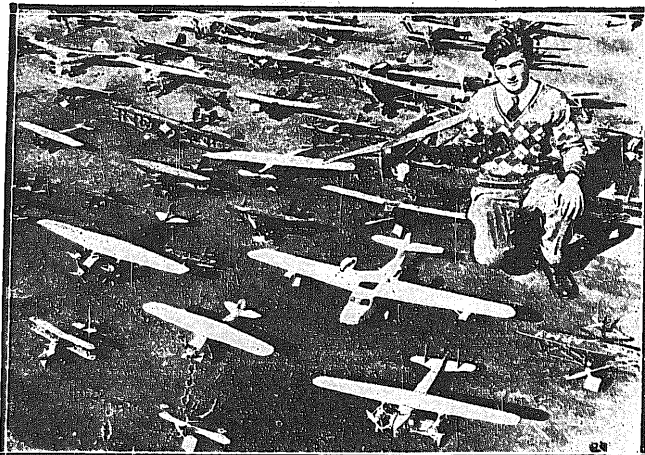


WIOSŁARKA JAPONSKA

„Sport w Japonii” ogarnął wszystkie dziedzinę, wszystkie warstwy społeczne, a uprawiany jest niezwykle intensywnie przez kobiety, jak przez mężczyzn.

Czarny mistrz skoku wdał

Haitańczyk Sylvio Cator o swej karierze sportowej



NOWOCZESNY GULIWER

Młody konstruktor amerykański Jack Harwood, wśród armii swych nagrodzonych na wystawach modeli samolotów.

Jeżeli kiedykolwiek chcemy w gorącej dyskusji dać klasyczny przykład wyższości siły i wrodzonej zreczności nad myślą i techniką sportową, to na pierwszy plan wysuwamy dwu słynnych skoczków wdał, Hart-Hubbarda i Catora, czarnych pod względem koloru skóry, ale białych murzynów pod względem wyników, dzięki którym odbiegają oni daleko od całej różnorodnej czeredy niedopieczonych zawodników z krajów egzotycznych.

Hubbard i Cator mają być temi klasycznymi przykładami zwycięstwa przyrodzonej intuicji sportowej nad wpojoną długimi latami umiejętnością. Hubbard, rekordzista świata z 1924 roku, Cator — drugi na Olimpiadzie Amsterdamskiej (7.58 mtr. i 8 mtr. lekko przekroczone) — jedyny skoczek, który znalazł — wprawdzie nieoficjalnie — za czarowaną granicę 8-miu metrów, Sylvio Cator, człowiek-piłka, dla którego zwierzęcej sprężystości nie mają, zda się granic skoczni świata. Cator z Port au Prince na egzotycznym Haiti jest świetną ilustracją wyższości iskry danej przez Boga i naturę od lat pilnej pracy i treningu.

Okazuje się, że nie ma nic bardziej fałszywego nad takie argumenty. Ponieważ drukujemy nie zwykłe ciekawe i charakterystyczne wywiderunki Catora, które są właśnie żywym zaprzeczeniem teorii, negujących wartość treningu dla lekkoatlety.

Przy rozważaniu niżej zamieszczonego własnoręcznego artykułu niekorowanego mi-

strza świata w skoku wdał, rzucić się w oczy jeszcze jedna rzecz.

Cator — człowiek wprawdzie wcale nie dziki, ale w każdym razie z niecywilizowanych ludów się wywodzący — ma poczucie konieczności uprawiania sportu. Murzyn, o olbrzymiej sklepionej klatce piersiowej i smukłych, długich mięśniach uzbrojonych nogach, twierdzi (a

nie mamy najmniejszego powodu nie ufać jego oświadczeniom), że sport był potrzebą jego duszy, że sport jest potrzebą jego ciała. Są to oczywiście dobrze znane ogólniki, ale w ustach rekordzisty światowego komunat tak zyskuje zupełnie specjalne, sympatyczne dla ucha brzmienie.

Naszych skoczków zainteresuje niewątpliwie techniczna część jego artykułu. Tu na uwagę zasługuje rozróżnienie przez Catora takich subtelności, jak tempo i szybkość, przyczem przez tempo rozumiemy nasz rekordzista stosunek ilości kroków rozbiegu do jednostki czasu.

Zresztą oddajemy głos Catorowi:

„Kto chce uzyskać w sporcie pewne sukcesy, pamiętać musi przedewszystkiem o swym ogólnym wykształceniu fizycznym i wyrobieniu ciała. Wychowanie fizyczne, trochę gimnastyki i rozmałość uprawianych ćwiczeń jest fundamentem wyników. Stopniowanie wysiłku wyrobi wytrzymałość mięśniową, potrzebną nam do poprawiania rezultatów.

Głównym celem, jaki przyświecał mi przy rozpoczęciu treningów, było zachowanie i po-

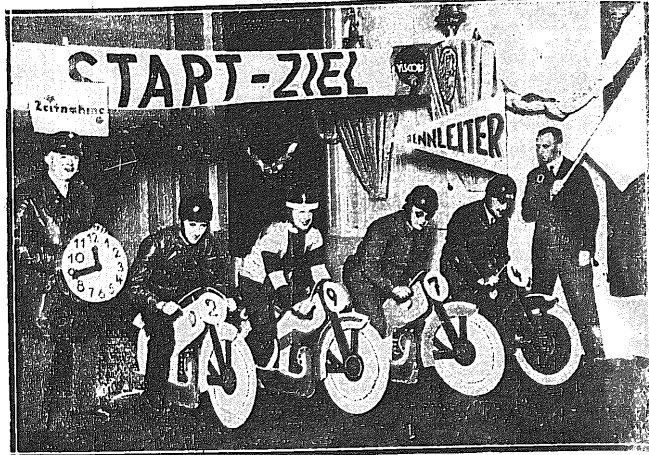
prawienie zdrowia. Wiedziałem, że tylko sport wpłynąć może na wzmocnienie mego organizmu. Obecnie jednak tak już przywykłem do sportu, że w razie kłopotów zdrowotnych przynajmniej przerwy ze względu na studia, czy z innych powodów, odczuwam dotkliwy brak i niezadowolenie wewnętrzne. Boisko ciągnie mnie niepostrzeżenie.

Sport musi być uprawiany dla sportu. Daje on nam jednocześnie siłę i twardą wolę, ponieważ jest rzeczą jasną, iż dla wyników trzeba poczynić pewne życiowe koncesje — nie palić, nie pić i prowadzić zdrowy tryb życia.

Karierę swą zacząłem od piłki nożnej, ponieważ futbol jest u nas, na Haiti, tak zresztą, jak i na całym świecie, sportem narodowym, a każdy chłopiec ugania się za piłką. Później przeszedłem na lekką atletykę i wkrótce zwróciłem uwagę na swej najbliższej okolicy swymi wynikami w skoku wwyż, wdał, stumetrówce i płotkach.

Trenowałem codziennie, ale niedużo, tyle tylko, by rozruszać mięśnie. Poza tem biegałem 1000 do 1500 mtr. celem nabrania wytrzymałości.

Trzy razy w tygodniu ćwiczyłem swą specjalność — skok wdał. Z początku szereg krót-



ZART SPORTOWY

Modne wyścigi „na brudnym torze”, rozegrane w karykaturze na sali w Berlinie, były punktem kulminacyjnym świata motocyklistów niemieckich.

kich sprintów, podczas których miałem zawsze wyznaczony cel do uderzenia którąkolwiek nogą. W ten sposób wyrabia się automatycznie wyczucie wyboru miejsca: stawiam mechanicznie nogę tam, gdzie chcę się odbić. Cel tego ćwiczenia jest przerysty: trzeba nauczyć się tak dzielić swój rozbieg by odbijając się nogą trafiała zawsze w belkę, bez najmniejszego zwa-

niania czy zatrzymania w biegu.

Po dłuższym treningu każdy znajdzie właściwą miarę swego rozbiegu. Mój wynosi równo 36,40 mtr. i wymaga uwzględnienia trzech czynników: tempa, szybkości i odbicia. Kiedy przy największym nateżeniu mięśni odbijemy się od belki, należy z wolna podciągać ciało do góry, w ten sposób, by po przeleceniu 4 metrów znajdować się na wysokości co najmniej 1,60 mtr. Kiedy osiągniemy to położenie, ruch bioder i nożycy nóg pozwolą nam przedłużyć skok. Teraz korpus powoli nachyla się i posuwa do przodu, aby środek ciężkości przy zetknięciu z ziemią znajdował się przed nogami, a więc by nie zmarznął przez upadek do tyłu owoców skoku.

Skok wdał stawia więc zawodnikowi poważne wymagania, przedewszystkiem z powodu jego śmiesznej krótkotrwałości; w jednej i tej samej niemal chwili musi skoczek myśleć o rozbiegu, szybkości, odbiciu, pracy bioder, nożycach i położeniu ciała.

Uważam za nieodwołalną wartość uzyskania korzyści z treningów, odrzucenie bezwzględnie całego balastu życiowego, który może przeszkadzać w pracy. Między innymi, zawodnik musi unormować pod względem długości i regularności swój sen, tak by organizm znajdował należyty wypoczynek.

Dla lepszego wyjaśnienia tego ostatniego ustępu trzeba dodać, że plotka przypisuje Catorowi specjalne zamilowanie do przebywania sam-na-sam z Morfeuszem.

E.

Niemcy o sporcie polskim

Przyczyny lekceważenia i środki zaradcze

Berlin, w grudniu.

Sukcesy sportowe na terenie międzynarodowym mają dziś niemal takie znaczenie, jak udane posunięcie dyplomatyczne i stanowią niezwykle ważny czynnik propagandowy. Triumfy Penkiewicza zdobyły dla nas Paryż, Londyn i Sztokholm, wspaniała jazda naszych kawalerzystów podbiła czterokrotnie Nowy Jork, Konopacka ośmiła Amsterdam i Göteborg, a hokeiści — Budapeszt. Słowem coraz jest głośniejsze o sporcie polskim; z radością zaznaczyć trzeba, że zaczynamy zdobywać uznanie świata, a to jest rzecz, dla rozwoju naszego młodego sportu, niezwyklej wagi.

Pozostało jednak jedno państwo, które dotąd walorów sportu polskiego nie doceniało, a nawet nie neguje. Państwem tem są — Niemcy, w których słowo sport, z punktu widzenia ambicji narodowej, znajduje największe poparcie.

Nie żyjąc bynajmniej niechęci do sportowców polskich, nie miała opinia niemiecka możliwości przekonania się o istotnych ich wartościach na swoim terenie, wobec czego brak jej do nich zaufania. Trzeba zaznaczyć, że prasa niemiecka omawia szeroko tylko lokalne wydarzenia sportowe. Tak np. gdy wizyta jakiegoś przeciętnego boksera, czy kolarza zajmie zawsze kilka (!) szpalt codziennej gazety, dla porażki Teutonów w Poznaniu znalazła się tylko drobna wzmianka i to nie w całej prasie. Poza zwycięstwami Warty w Berlinie, jedyna dotychczas okazja zadokumentowania wartości sportu polskiego w Niemczech, przepadła wraz z fatalną porażką Penkiewicza w Berlinie. A przecież Penkiewicz nie ma równego sobie długodystansowca wśród Niemców.

Echa polskich sukcesów sportowych w innych państwach rzadko docierały do prasy niemieckiej. Dlaczego, niewiadomo? Tak więc pominięto milczeniem zwycięstwo Penkiewicza w Sztokholmie, zwycięstwo Puhara Narodów w Nowym Jorku na własność. Nawet o występach sportowców niemieckich w Polsce pisze się krótko i niechętnie, skoro kończą się one niepowodzeniem. Tak było ze wspomnianą już porażką Teutonów w Poznaniu, z kłaską reprezentacji bokserskiej Lipska; o porażce Wernera z Anioła, mimo pilnej prze-

wertowanie całej prasy, nie znalazłem ani słowa. Od czasu do czasu natomiast ukazują się wzmianki o polskim sporcie, celem pokazania jego... słabości. Tak np. zamieściło jedno z pism codziennych, posiadające najlepszy dodatek sportowy, wzmiankę o oficjalnej liście rekordów Pol. Zw. Pływaków. Pismo wyników nie podaje, ograniczając się do stwierdzenia, że „nie mogą się one mierzyć z wynikami

państw przodujących w pływaniu” i podaje kilka przekreślonych nazwisk. Naturalnie o Bocheńskim — ani słowa.

Dlatego właśnie te wiadomości znalazła redakcja za godną wydrukowania? Garska miłośników polskiego sportu wśród tutejszej kolonii, musi niejednokrotnie przeżywać gorzkie pigułki. Pod wpływem takich niesprawiedliwych sądów o naszym sporcie, są pisane też te uwagi. Wiadoma jest rze-

cza, że sportowcy czerpią swe informacje o wydarzeniach zagranicznych wyłącznie z gazet, a z przeczytanych wiadomości pozostaje w pamięci zwykle cząstka tylko. Coż więc może pamiętać Niemiec o sporcie polskim, skoro wiadomości o nim podawane są, w najlepszym razie, w mikroskopijnych dawkach. Osobnik taki, reprezentujący przeciętny typ sportowca niemieckiego, argumentuje z uporem: „Skoro dzienniki nasze nie piszą o zwycięstwach naszych sportowców, zrozumiała jest rzecz, że nie ma tam nic ciekawego do zanotowania”.

Troską naszych władz sportowych winna być zmiana tego stanu rzeczy, już w najbliższej przyszłości. Radykalnym na to środkiem może być jedynie godne reprezentowanie sportu polskiego na boiskach niemieckich i to nie w małym Dreźnie czy Wrocławiu, ale w czteromilionowym Berlinie. Zwycięstwo odniesione w stolicy Niemiec zdobyłoby nam z pewnością szacunek naszych sąsiadów. Szanse na nie mieliaby bokserzy Warty czy B. K. S., Koszusi czy Szamota, piłkarze Wisły czy Warty, kawalerzyści, hokeiści i szermierze. Z lekkoatletów na sukces mógłby liczyć jedynie znów Penkiewicz. Tak więc polskie związki sportowe, oraz zarządy klubów stanowiąc po winny pomyśleć o ściślejszym kontakcie z Berlinem, co ze względu na małą odległość, stanowiłoby finansową łatwość. Naturalnie, że wysłać na teren niemiecki należałoby tylko zawodników naprawdę pierwszorzędnych, co już jest rzeczą kontroli Z. Z. Sport polski musi wreszcie zdobyć sobie w Niemczech godne, a zasłużone imię.

Pod koniec pragnę zanotować fakt, który z pewnością uradowa naszych zwolenników hokeja na lodzie. W przerwie meczu B. S. C. — Sztokholm przysłuchiwałem się rozmowie, prowadzonej przez kilku dziennikarzy, na temat mistrzostw Europy w hokeju. O bok Szwecji (która jednak naprawdę podobniej udzieliła w rozgrywkach nie weźmie) i Czechosłowacji, wymieniano Polskę, jako możliwą kandydatkę na finalistkę, przyczem kilkakrotnie wspomniano A. Z. S., jako zespół doskonały i groźny dla każdej konwentualnej drużyny.

H. Glin.



PHIL SCOTT,

człowiek bokser Anglii, zwycięża ostatnio jedynie przez dyskwalifikację.



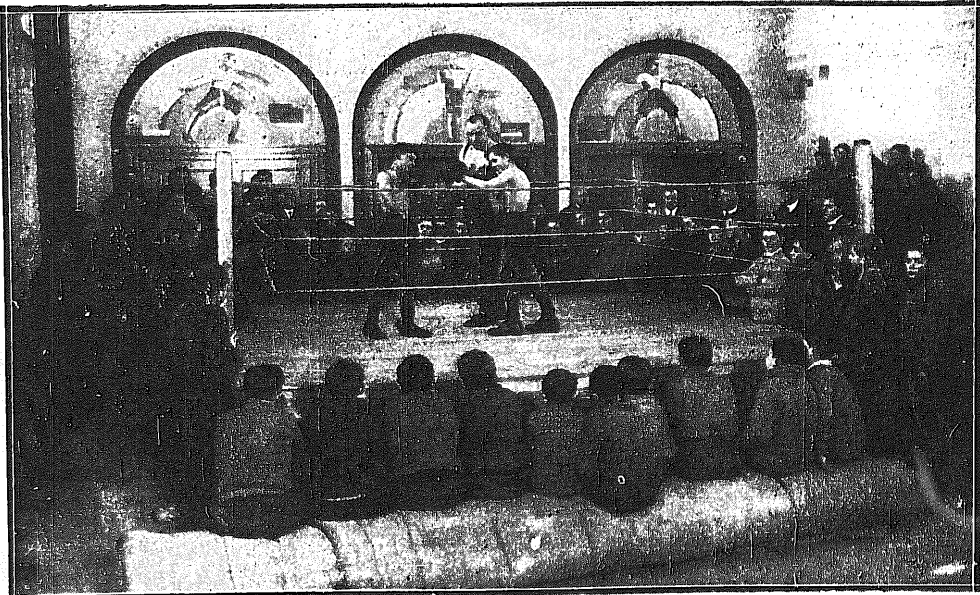
MECZ TOWARZYSKI O ZNACZENIU MISTRZOWSKIM.

Admira — Rapid 4:3. Klivitsch (Ad.) niedopuszcza do piłki Luefa (R.) i ułatwia interwencję Franzowi (Ad.).



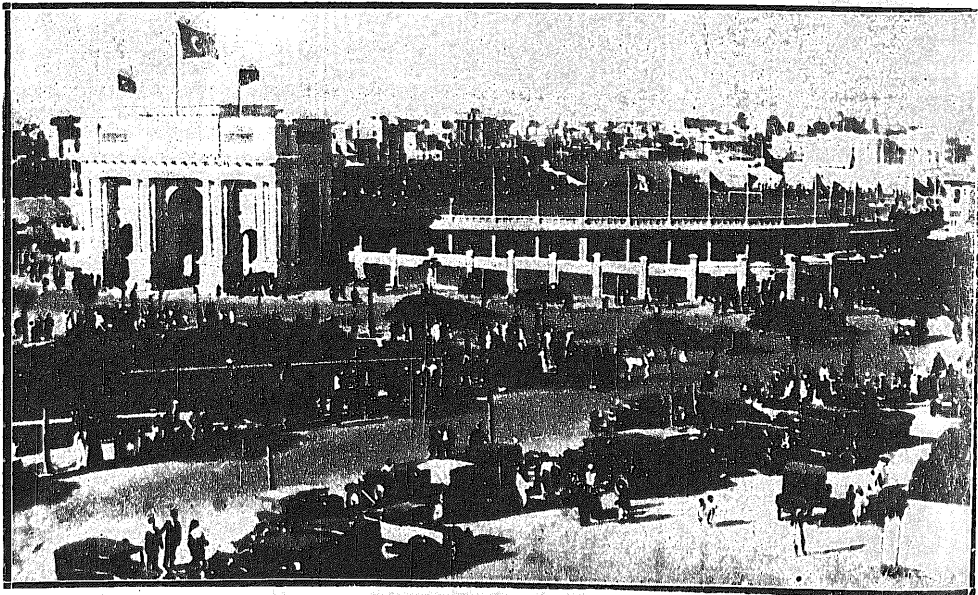
SYLVIO CATOR,

najlepszy skoczek wdał świata. Pięszemy o nim obok.



NOWE METODY SZKOLENIA DŻOKEJÓW

W programie nauk młodych adeptów szkoły dżokejskiej w Berlinie na pierwszym planie stoi pięściarstwo.



ŚWIĘTO SPORTU EGIPSKIEGO

Uroczyste otwarcie wielkiego stadionu w Aleksandrii, dokonane przez króla Fnuada.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12-2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.